

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/4 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZESHA przy Głównym Bynku Nr 466.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyrażając na kopercie: „prenumeracyjna pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytywnego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub stałych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na czwarty kwartał b. r. upraszamy jak najusilniej szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastosować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IVty, to jest na miesiąc **Październik, Listopad i Grudzień** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**

Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 29 września.

Mówiliśmy nieraz, i nieraz też brano nam to za złe, że uważamy za jedną z najgłówniejszych a oraz najfałszywszych teorii, tę która szczęście, za bezwzględny cel społeczeństwu naznacza. Pamiętamy bardzo dobrze zarzuty, jakieśmy na siebie ścignęli artykułem napisanym z powodu śmierci króla Ludwika Filipa. W dążności jego polityki, ubiegającej się ciągle za owym szczęściem materialnem (*bien-être*), a zaniedbującej przez to samo stronę moralną towarzystwa, widzieliśmy niejako przygotowanie tego co później we Francji się stało. A przecież i dzisiaj, dwa lata później, nie innego jesteśmy przekonania. Za panowania Ludwika Filipa wyrabiał się socjalizm.

Człowiekowi pojedynczemu, równie jak społeczności, szczęście nie może być absolutnie za cel stawiane, bo go na tym świecie osiągnąć nie może. Osiągnąć go już dla tego nie jest w stanie, że do niego zawsze dąży, dążyć musi, a więc zawsze dążyć powinien. Gdyby świat takowe szczęście osiągnął — byłby koniec świata, na którym żyjemy. I próżnem jest tutaj wszelkie rozumowanie dowodzące niemożności, w tem, że to do czego człowiek dążyć powinien, co zatem jest wrodzonym bodźcem stworzenia, to samo nigdy osiągnąć się nie da, przeto za cel absolutnie stawianem być nie powinno. W fakcie tym niewątpliwym, ten tylko niemożność upatrzeć może, kto nie zna natury ludzkiej, a raczej znać jej nie chce. Sądzić, aby szczęście na tym świecie

przez społeczność osiągniętem być mogło, jest to uznawać naturę ludzką za doskonałą, jest to zaprzeczać jej istoty, która jest ułomną. Ułomność tę tłumaczy wiara chrześcijańska grzechem pierworodnym. Podanie Pisma Świąt o grzechu pierworodnym nie tylko jest dla nas artykułem wiary, ale nadto jest dogmatem, którego wpływ na teorye polityczne i społeczne nader jest poważnym. Dogmat grzechu pierworodnego wywraca aż do fundamentów cały gmach Proudhona. Autor ten, najznakomitszy niewątpliwie ze wszystkich socjalnych teoretyków, nie przyznaje ułomności ludzkiej. Gdyby ją przyznał, systemat jego zniknąłby natychmiast. Odrzuca dogmat grzechu pierworodnego, a z nim wszelkie następstwa. Odrzucenie zaś tego dogmatu, prowadzi do zaprzeczenia wszelkiej zwinności i postawienia szczęścia jako bezwzględny cel społeczności na tym świecie i do osiągnięcia może; tak jak przyjęcie tego dogmatu prowadzi do uznania potrzeby pewnej powagi, i do przekonania, że szczęście tylko pod warunkami ułomnej natury ludzkiej odpowiednimi, dla społeczeństwa jest dostępnem.

Tych słów kilka, nastrocza nam polemika, jaką czytamy w dziennikach francuzkich, a którą podajemy w wiernem tłumaczeniu, jako ich objaśnienie na praktycznym polityki polu. W jednym z ostatnich numerów dziennika elizejskiego *le Pays* pan Bavoux ogłosił artykuł, w którym znajduje się następujący ustęp:

..... Francja nie oddała się nigdy nieodwołalnie: ani tego uczynić mogła, ani powinna. W tysiącnych mozolnych doświadczeniach, szukała ona, podobnie jak indywiduum ją składające, szczęścia. Ma ona prawo wymagać go od rządu, który nią kieruje, a jeżeliby go jej nie dał, ma prawo zmienić warunki swego bytu, bez wystawienia się przez to na zarzuty o niewdzięczność lub zmienność....

Dziennik legitymistowski *le Messager du Midi* podjął ten ustęp, a pan Danjou tak nań odpisał:

Szanowni redaktorowie dziennika *le Pays* byłiby zapewne mocno oburzeni, gdyby ich kto o socjalizm oskarżył; jednakowoż nie znamy szkodliwszego socjalizmu nad ten, który *prawo do szczęścia* stawia za zasadę.

Socjaliści z r. 1848 ograniczyli się na żądaniu

prawa do pracy (*droit du travail*, to jest prawo, aby praca każdemu była dostarczona według żądania) i było to już wiele; ależ *prawo do szczęścia*, jest to prawo, niestety! całkiem iluzoryjne na tym świecie, i którego, w każdym razie, człowiek używać tylko może na mocy mądrości i cnoty. Powiedzieć, że rząd winien jest szczęście dać społeczności, którą kieruje, że w razie, gdyby u tego szczęścia nie dostarczył, społeczność ma prawo zmieniać warunki swego bytu, jest to wyrazić pomimowolnie, zasadę wywracającą cały porządek społeczny.

Zresztą, od dwóch lub trzech wieków, nie widziemy nic innego. Ludzie najuczciwsi, pisarze z wielkiem poświęceniem, osoby najwięcej interesowane w zachowaniu porządku politycznego i społecznego, częstokroć przyczynili się więcej od samych rewolucjonistów do rozszerzania fałszywych pojęć i do rewolucji, które są ich następstwem.

Richelieu i Ludwik XIV przykładając się ciągle do uorganizowania centralizacji, nie sądzili zapewne, że ułatwiają wywrócenie monarchii. Pierwsi i drudzy założyciele Rządu nie myśleli, że utrzymując i wzmacniając centralizację czynili Rzeczpospolitą niemożliwą.

Podobnie i dzisiaj redaktorowie *le Pays*, obiecując ludowi *szczęście* w imię państwa, mówiąc mu o *prawie*, które ma do szczęścia, nie wyobrażają sobie iż szczepią zasady socjalistowskie najgorszego rodzaju, które łatwo przyjąć się mogą i wydać później gorzkie bardzo owoce.

Panu Proudhonowi każdy niedowierza, i zwykle tak się ma na ostrożności przed jego sofizmami, że w tedy nawet gdy mu się zdarzy wielką powiedzieć prawdę, ta jako błąd bywa przyjęta.

Lecz nikt nie ma się na baczności przed pisarzami których życzenia i usiłowania są skierowane ku obrońce zwinności, tem więcej przeto ubolewać należy, gdy umysły najlepsze chęci mające, dają się uwieść błędem prawdziwie przestraszającym i takowe rozszeptują.

Nie oddaje przysługi rządowi ten, kto ciągle w oczach ludu odpowiedzialność jego rozszerza, wkładając nań obowiązki do wypełnienia niepodobne, choćby nawet wszystkie oddawał mu prawa.

Złe bardzo chwile gotuje nam ten, kto zwiastuje ludowi *szczęście*, które Bóg tylko, narodom dać może. Społeczność wystawiona jest na nieszczęście, opatrność różnie doświadczając ją może: coż wtedy rzekną pisarze optymiści, gdy lud w obłąkaniu domagał się tego *szczęścia*, które mu obiecują, do którego mówią mu, że ma prawo, a które rząd dać mu winien?

Lud aby dojść do *szczęścia*, zrobił niewiele wielce rewolucyj: i coż koniec końcem zyskał? Nic wcale.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Ostatni list ze Szczawnicy.

Jeszcze list jeden z tych nędznych kapiel, w jakichś tam górach na krańcu świata leżących! Czy się tam jaka szkuta autorów, literatów i literatek rozbiła? Co weźmiesz *Czas* do ręki, czytasz o jakichś Pioninach, rzekach i ruczajach, i o skałach i o balach! wciąż piszą a piszą!...

Te i tym podobne wykrzykniki, powitają zapewne list mój dzisiejszy. Coż robić! Znane przysłowie: włazłszy między wrzody, krakaj jak i ony; a że tu w istocie wszyscy piszą lub pisali, i mnie też wzięła chętka opisać wam dnia jednego... dnia, którego byłem przyznać muszę głównym bohaterem... Już to, przez wrodzoną skromność wahałem się chwilę, czy mi wypada o tem pisać?... ale przewidując niestety, że inaczej nieprzeszłoby do potomności, co istotnie warto pamiętać (korespondenci bowiem zwyczajni *Czasu* już wyjechali), a widząc również, że i drudzy nad tem ubolewają, wzięłem się do pióra... Bo już to trzeba wam wiedzieć, że u nas tu przeszło w zwyżczaj a nawet w potrzebę, by każdy krok co czynimy był godnie opisany. Czy to dobrze, czy źle? nie wchodzę, dość, że tak jest — nieinaczej.

I tak, postępując wczoraj za muzyką w licznych orszaku, gdy oprócz nadziei mnóstwa widowisk nas czeka-

jących, i zapalonych cygar nie jeszcze niewidziałem, słysząc nagle pewną damę, ubolewającą nad wyjazdem pana*** (głównego *Czasu* korespondenta): „Byłby nas opisał z westchnieniem zawołała. Czy ta pani mogła natchnąć czyje pióro? Być może... noc była ciemna... Ale przystąpmy do rzeczy.

Już to łatwo się przekonają czytelnicy po tym wstępie, że nie autorskie pióro, ani poetyczna dusza kręśli te słowa. Ażeby jednak niepowiedzieli co gorszego, historycznym porządkiem opowiadanie prowadzić będę. Orszak więc idący za muzyką wśród cieni nocnych i światła cygar szedł na górę, czyli pod górę Bryarkę, za chwilę przechrzcił się mającą na Wandy imię. Tam wśród ognia bengalskich, fajerwerków, transparentów, miał się odbyć chrzest, chrzest ogniem lecz nie mieczem, dwóch źródeł nowo odkrytych, a bardzo obfitych i cenionych przez fakultet medycyny... otóż pięknie, chciałem napisać *chirurgii!* od razu byłbym się zdradził! o siło przyzwyczajenia!

Lecz któż był autorem tych ognistych węzów, tych młynków i świec (które niewiedziałem nigdy i niewiem dotąd dla czego rzymskimi nazwano), w powietrzu się wznoszących? lub raczej wznosić się chcących? Kto dnie i noce trawił nad rysowaniem, klejeniem, malowaniem... a na różnych próbach tak bolesne, jak ogniste doświadczenia czynił? kto wreszcie raz przy transparencie, który różnokolorowymi ogniami oświecał te słowa: *Źródła Heleny i Anieli pod górą Wandy*; to znów przy rakietach, jak czarnoksiężnik jaki się migał? któż jeżeli nie ja! Ale

nie żałujcie mnie, bo w istocie wszystkie me trudy i bliźni sownie wynagrodzone zostały, gdy te piękne góry i skały, strumyki i doliny, odbiły me imię, rzucone przez tłumy ludu w najwyższym zapale... Bo niewierzę bynajmniej temu, co mi pewna złośliwa dama mówiła: najprzód, że na górę Bryarkę czyli dzisiaj Wandy, zamiast strumieni światła, malenka tylko ukazała się gwiazda z żółtym w czerwony się zmieniający, żadnych i skier nierzuciła, i jak gwiazdka była, tak gwiazdka została; dalej niewierzę również bym był wyglądał jak kuchmistrz przy ognisku lub czarownica na łopacie, ale pomnę sobie na Freyschütz, którego w dzieciństwie widziałem i niewątpliwie, że go przypominał... że nie jedno serce drżało, bym zaczarowanej kuli lub strzały do niego niezmierzył...

Dosyć już jednak o tej części wieczora: wszak nie jeden akt tylko czeka mego opisu. Co gorsza, spostrzegam, że uniesiony chęcią pochwalenia się czempredziej memi dziełami, przepominałem o koncercie, który rozpoczął wszystkie te zabawy; o koncercie, który doprawdy ślicznie się udał. Studziński grał, jeden na skrzypcach, drugi na fortepianie. Pierwszy tak pięknie i rzewnie odegrał nie tylko Wilhelma Tella arye, ale różne nasze piosenki, krakowiaki, przez niego ułożone, że mi przypomniał Lipińskiego. Ten sam spokój i powaga przy uczuciu głębokim. Myślałem sobie, jak to wy Krakowianie nie znawcami nie jesteście, bo o nim ledwie wiecie, że żyje, nietroszcząc się bynajmniej, jak i z czego żyje!... Koncert więc był 1ym aktem, 2im chrzest i fajerwerki,

Otoż to jest, co mówić potrzeba, to jest, co powtarzać wciąż trzeba, to jest, co ludowi konieczne do wodzić potrzeba, a nie zaś, że ma prawo domagać się szczęścia od rządu, a jakby go nie otrzymał, że ma prawo zmieniać warunki bytu swego.

Mówić to, na jedno wyjdzie, co mówić ludowi, że ma prawo do podziału ziemi na księżycu, i że rząd winien mu takową rozdzielić. Byłoby to śmiesznością, na której wszyscy od razu by się poznali: ale w gruncie nie byłoby to wcale większym i dziwniejszym urojeniem, jak owo *prawo do szczęścia*, o jakim mówi *le Pays*.

Polemika ta we Francji się tocząca, wykazuje zdaniem naszym dobitnie cały fałsz jaki płynie w następstwach z zasady kładącej szczęście za cel absolutny społeczności: bo jeżeli szczęście jest ostatnim celem na tym świecie, wypadłoby stąd naturalnie, że społeczność ma do niego prawo. Widziemy w niej nadto dowód, jak dalece teoria ta jest niebezpieczną, skoro w nią jakkolwiek niechętnie, wpadli pisarze dziennika zachowawczego i elizejskiego jakim jest *le Pays*. Nie dziwujemy się temu jednak, bo uniknąć niebezpieczeństwa ten tylko z pewnością potrafi, kto się oprze na niezachwianej i niewzruszonej powadze jaką wiara chrześcijańska podaje. Najzdrowsze i najsilniejsze polityczne zasady, z teorią tą dyskutować muszą: wiara tylko jedna nieodwołalnie ją odrzuca i jako następność niedowiarstwa potępiać nakazuje.

Korespondencya Czasu.

Poznań 25 września.

Smutek, żaloby, łzy, boleść, oto co tu jedynie widać, co stąd donieść można, bo choć w jednym miejscu cholera się uspokaja, to zwykle zaraz okolicę sąsiednią nawiedza, i tak cały nasz kraj przynębiony tą klęską, która żadną razą tak okropną nie była, jak obecnie. Chcielibyśmy, co wątpię, by się udało zapobiedz rozniesieniu jej do innych części monarchii, i tak żołnierzy, którzy teraz czas służby ukończyli w garnizonach poznańskich, poddać teraz pod desinfekację, zanim im wolno będzie wrócić do Śląska itd. Zdaje się, że to będzie zapóźno, energiczne środki może byłoby pomogły wtedy, gdy choroba w Kaliszu panowała, a granicy nie była przekroczona. Teraz także przybywają do pomocy lekarze z Berlina, kiedy przed kilku tygodniami w wielu miasteczkach niezbędnymi byli, ale nie mogło być inaczej, ani rychlej przybyć mogli, rzecz bowiem przejść miała wszystkie szczeble, koniecznej korespondencji i formalności zachowane. Wreszcie ci lekarze mało będą pomocni, nie znając języka krajowego. Stan duchowny, coraz więcej ofiar zarazy ponosi, wielki czas, by pomyśleć, aby tej ciągłej klęsce, temu brakowi duchowieństwa zapobiedz. Wszakże czytamy znów ogłoszenia rektorów dwóch gimnazjów katolickich, poznańskiego i trzemeszyńskiego, że od ś. Michała tylko pewna, bardzo ograniczona liczba nowych uczniów, będzie mogła być przyjęta.

O sejmie prowincjonalnym dziś nie niesłychać. Naczelnym prezes po stracie żony, do Berlina wyjechał. Śmierć pani Puttkammer zapewne usunie nieprzyjemności towarzyskie, któreby konieczne nastąpić były musiały, między sejmującymi a domem naczelnego prezesa, z powodu zajścia z zmarłą kilku wysoko położonych osób o używanie języka polskiego w oficjalnym salonie.

Zwracam uwagę waszą na raporta tak zwanego Bre-

meńskiego *Kirchentagu*, gdzie komisarze protestantyzmu zebrani byli. Dyskusje bardzo były ciekawe, gwałtowność z jaką występowali przeciw katolicyzmowi, papieżowi, jezuitom, przypomina pierwsze czasy reformacji, a z drugiej strony, wyrzeczone zasady, że spowiedź jest konieczną, mieszane małżeństwa szkodliwymi, dowodzą o ile protestantyzm, chcąc żyć, chcąc być religią, nie systematem, koniecznie ku katolicyzmowi chylić się musi, i to w rzeczach, które najmocniej potępiał.

Dotknąć jeszcze muszę kwestyi finansowej. Towarzystwo kredytowe, wzięło do depozytu znaczną część listów czynszowych na pokrycie i pewność pożyczki towarzystwa kredytowego na czynsze wydane. W depozycie więc tym leży znaczny kapitał nieruchomości, ale nie dość na tem, listy czynszowe przynoszą procent np. obecnie 1go października kupony są wypłacalne. Kupony te towarzystwo teraz spienięży, a interesantom porachują się na conto raty towarzystwa na Boże Narodzenie przypadającej — tak więc wartość tych kuponów obecnie spieniężonych, trzy miesiące będzie leżeć gotówką, bez przyniesienia najmniejszego procentu; dla interesantów mała to może zrobić różnicę, że kto 100 lub 200 talarów, nie odbierze i nie będzie mógł nimi obracać przez trzy miesiące, ale biorąc ogół deponowanych listów czynszowych, w każdym roku traci się półroczny procent od bardzo znacznego kapitału, bo kupony listów czynszowych są spieniężalne 1go października i 19go kwietnia a zawsze dopiero porachują się na raty towarzystwa kredytowego, Bożego narodzenia i ś. Jana. Rozporządzenie to jest podobno sprzeczne z zasadami ekonomii politycznej a do tego razi i z tego powodu, że wykonanie następuje przez instytucję właśnie finansową, na pomoc interesantów utworzoną, jaką jest towarzystwo kredytowe.

Berlin 26 września.

† Przybył tu bawarski radca ministeryalny, p. Herrmann, i przywiózł z sobą uchwaloną w Monachium odpowiedź koalicyi. Treść jej jednak dotąd niewiadoma, bo odpowiedź ta ma być wprzód przez państwa koalicyi ratyfikowaną, zanim rządowi pruskiemu będzie doręczona. Że ratyfikowaną będzie, niemożna wątpić. Wszakże zastanawia, że przez ratyfikację p. Herrmann był z nią do Berlina wysłany. Powód wysłania musi być zapewne innym. *Korespondent Hamburski* zna nawet już osnowę odpowiedzi. Według niego, państwa koalicyi nie obostają więcej przy równoczesności układów względem zawarcia traktatu handlowego z Austrią i odnowienia Związku celowego, ale żądają, aby Prusy wyraziły oznaczenie warunków, pod którymi przyjąć chcą projektowany przez koalicyę traktat handlowy z Austrią; potem, aby w traktacie odnawiającym Związek celny, członkom jego była wyraźnie gwarantowana wolność wystąpienia z Związku po upływie lat ośmiu, jeżeli taka będzie ich wola. Jeżeli osnowa ta jest prawdziwą, zbliżenie się koalicyi do Prus byłoby oczywiście; chodziliby tylko jeszcze o warunki traktatu handlowego i o termin dwunasto zamiast ośmiu lat. Ile mi jednak wiadomo, Prusy i na takie propozycje nie przystaną. Związek celny zapewne się więc rozzerwie, a rozdwojenie pomiędzy państwami niemieckimi stanie się jeszcze silniejszym. Ponieważ rezultat takowy niemożna w obecnej chwili odpowiadać wyższemu widokom polityki dworów północnych, przyjdzie zapewne do tego, że na załatwienie niebezpiecznego sporu, wpłyną inne jak handlowo-celne względy państw interesowanych, oraz, że w końcu wyższe pośrednictwo wskaże drogę do koniecznego porozumienia się między stronami. Żądania oboustronne stoją już tak blisko jedno drugich, że porozumienie to nie może być bardzo trudnem. Rzecz ta musi się niezadługo rozstrzygnąć.

Komisya wyznaczona do przygotowania projektów zmia-

ny ustawy konstytucyjnej, nie wychodzi od rządu, jak pisałem w ostatniej korespondencji, lecz od ministra spraw wewnętrznych. Minister będzie osobiście w komisji tej przewodował; wnioski przez nią opracowane przedłożone być mają radzie ministrów; ztamtąd, jak słychać, pójdą pod rozwagę Rady stanu, która tymczasem będzie przywróconą; wtenczas dopiero ostatecznie zre-dagowane, w formie projektów prawa, oddane będą pod dyskusję sejmowi. Jest to droga dość długa, którą przechodzić ma na przyszłość całe prawodawstwo. Jeżeli wciągniemy jeszcze do niego prowincjonalne sejmy, które na ostatecznym końcu będą miały głos doradczy, jakoby pierwszą opinią kraju o potrzebie takiego a takiego prawa, przyszłe prawodawstwo pruskie powinno mieścić w sobie wszystkie gwarancje doskonałości, a zarazem być wyrazem życzeń i woli narodu. W takim razie, komisji powołanej można zapewne przyznać charakter urzędowy, chociaż tylko minister spraw wewnętrznych członków jej powołał. Z własnego pełnomocnictwa tego zapewneby nie czynił. Poco tu rzecz tak przedstawiać, jakoby minister spraw wewnętrznych z własnego natchnienia, postanowił zaprojektować pewne zmiany w konstytucji, podobnie jak to miał zrobić z powołaniem sejmów prowincjonalnych w zeszłym roku. Takie eksperymenty, na własną odpowiedzialność pojedynczego ministra przedsiębrane, byłoby rzeczą trochę niezgodną z organizmem całego państwa. Prosta usłużność dzienników rzeczy tak przedstawiać, nie więcej.

Król będzie z powrotem w Potsdamie jutro lub pojutrze. W tym miesiącu uda się jeszcze do Muskau, i to będzie ostatnia tegoroczna podróż jego. Książę pruski powróci do Koblenz dopiero 19go p. m., to jest po imieninach królewskich, które przypadają na 15go p. m. Cholera nie rozszerza się; dziennie trafiają się najwięcej dwa lub trzy przypadki. Pogoda znów najpiękniejsza. Kolonia przybylców z Księstwa, zaczyna się powoli manowcami ochronionemi od cholery rozjeżdżać. Na ich miejsce przybywają inni z stron, w których cholera dotąd nieustaje, oraz tacy, którzy się dotąd na zachodzie byli zatrzymali.

Przegląd Polityczny.

Przyjazd radcy Hermanna do Berlina wraz z odpowiedzią koalicyi, o którym wspomnieliśmy wczoraj pobieżnie, zajmuje tak dobrze korespondenta naszego w Berlinie jak i wszystkie dzienniki niemieckie. Przytacza on co *Kor. Hamburski* mówi w tej mierze. *Gas. Wezerska* donosi z Munchen nieco inaczej. Według niej głównymi punktami odpowiedzi są: Koalicya uwalnia na teraz Prusy od połączenia celnego z Austrią, zostawiając takowe późniejszym naradom. Prusy zgadzają się na taryfę celną w Wiedniu zaprojektowaną dla traktatu handlowego z Austrią, zostawiając późniejszym układom zmiany uznane w niej za stosowne. Względem 12-letniego istnienia Związku celnego, także później rozpoczną się układy. Pod temi warunkami państwa sprzymierzone gotowe są przystąpić do traktatu wrześniowego. *Gas. Spennera* utrzymuje zaś, że odpowiedź koalicyi „nie zawiera nic takiego, co by podobnem było do porozumienia się.“

Radca Hermann otrzymał miał nadto polecenie traktowania ustnie i wyjaśnienia w ten sposób stanowiska pełnomocników na zjeździe monachijskim. Dużo teraz zależy na Hannoverze, który swoje urzędowe oświadczenie na pytanie Prus z d. 13 uczynione odwrócił do odpowiedzi zjazdu monachijskiego. Jak dalece Prusy nie są pewni dobrych chęci gabinetu p. Schlegla, dowodem tego podróż królewska do Oldenburga. Król pruski osobiście chce wpłynąć na decyzję Hannoveru i Oldenburga i dla tego towarzyszy mu poseł hr. Nostitz, który dokładnie zna stosunki dworu nowego króla. *Kor. Hamburski* u-

3im bal, a 4ym i 5ym nie wiem doprawdy czy nie lepiej zamilczeć o tych ostatnich, tém więcej że dziwnym zbiegiem okoliczności znów byłem głównym ich bohaterem. Już to los jak chce być szczydłem, to nim być umie, jak rzuca wawrzyny, to pełnemi garściami...

Miedzy 10tą a 11tą opuściły nas damy i kilku panów, z tych mężów najprzykroćniej żyjących, których w istocie sam kwiat i essencya znajduje się tutaj. Na pociechę została nam muzyka i szampan, naturalnie... Naturalnie popili się jak bele, powie nie jeden, i położywszy się zasnęli. Otoż przepraszam, wcale inaczej się stało. Nie darmo przecież w 19m żyjemy wieku, nie darmo miłość sztuk pięknych tak kwitnie u nas, niedarmo i tradycje rycerskiej uczuć tak przebiehuje! Cóż piękniejszego jak o północy przy blasku gwiazd i księżycu serenada, pod oknami śpiących piękności... I tak też uchwalono jednomyślnie. Zjawienie się w tej chwili, najczulszego z małżonków, któremu nie wiedzieć czy się przysniło że jest jeszcze kochankiem a nie mężem, i że dobijać mu się trzeba o względy swej żony, zjawienie to niepojęte i niespodziewane, z najwyższym zapałem przyjęte zostało i pod jego przewodnictwem udano się z muzyką na czele przed galerię zamku, by siłą melodyjnych tonów zwalczyć potęgę Morfeusza. Niebawem we śnie głębokim po-grażone damy, zrywać się poczęły, lecz tak nagle choć rozkosznie zbudzone, nie wiedząc czy to na jawie czy im się śniło (styl kolendy) różnych podobno doznały przygód. I tak jedna zrywając się, w myśli że na jakąś skałę spinać się trzeba, nosem w stół spieczasty jak So-

kolica się uderzyła... druga zaś myśląc że to napad rozbójników, pulares z banknotami niespokojnie chowała... a trzecia, nowa Julia, której Romeo stał pod oknem, spazmów dostała, mniemając że jej męża porwano... że był porwany, to niezawodnie, ale tylko miłością dla niej!

Po tym hołdzie oddanym poci pięknej, i romansowo wzorowym uczuciom młodego małżonka, udaliśmy się przed źródło Józefiny. Jakże nie pić zdrowia tego, co nam daje zdrowie i humor tak wesół! Niech więc żyje Józefinka! Niech przyjmie oznaki wdzięczności! I nietylko kielichy z rąk do rąk przechodziły, ale stanawszy przed samem źródłem ja i piękny Ł... z niewymowną gracyą tańczyliśmy *Czardasza*...

Niestety, zbyt piękne i wesołe były te chwile by za nie pokutować nie przyszło. Nazajutrz chmury od zamku zbierać się zaczęły... Lecz nie mówmy o tem, wszak nie ma róży bez cierni. Zresztą czyż i dzień w którym piszę nie był płodny w wypadki i przyjemności. Spacer na górę *Aksamitkę*, do tak zwanego *kamiennego mleka*. Bo w istocie, między różnemi dziwactwy tutejszej przyrody, i to cudo należy, iż wyraźnie jak kropki mleka spadają ze skały. Zwiedzanie jaskini zbójcekich, których opis wart osobnego listu (nie bójcie się, na jednym się ograniczę i zareczam że będzie ostatni), spotkanie się dwóch towarzystw, jedno z mężczyzn drugie z dam złożone; tych ostat ich bolesne rozczarowanie, bo biedne, pomnąc na wczorajsze fajerwerki, transparenta, serenady, których były głównymi ofiarami, czyli myśle się heroinami, mniemały że i tutaj czekają ich jaskinie pochodniami oświe-

cone, łuki tryumfalne, wystrzały z moździerzy, i tym podobne niespodzianki... Dziwne zaiste illuzye i dzikie pretensye!... Wszystko przecież na świecie ma pewne granice. I grzeczność również nie jest beczką Danaid, lub rogiem obfitości wiecznie się sypiącym. Nie przeto dziwne że wyczerpawszy wczoraj wszystkie jej zasoby, nie tylko że ani jednej pochodni nie było, ale zmykaliśmy czem prędzej gdy one się z mrozem na górę spinały...

Ich zaś przygody, to koczowanie przy ognisku, na skałę, pod skałą, nad samym Danajcem Julii i Romea; Julii ży i rozpacz że pod gołęb niebem nocować jej przyjdzie, Romea zaś różne usiłowania aby zwrócić uwagę Julii na romantyczność położenia i cudowność widoków, wszystko to innego, nie mójego wymaga pióra, czeka Huga lub Lamartina. Doprawdy, list gotuję do niego błagający, by na przyzły rok zamiast jechać do jakichś tam Palestyn i Syryi przybył tu do nas i poświęcił swe pióro godnym go ze wszech miar przedmiotom... Słowo nie polskie, ale też i myśl moja za Francuzem goni...

Kończąc list, jako bezstronny sędzia i obrońca prawdy, winienem dodać, że dotychczasowy korespondent *Czasu* przesadzał w pochwalę lub naganie życia tutejszego. Ani tak dobrze, ani tak źle nie jest, i przy pewnej przezorności i za tania pieniądze wszystkiego dostać można było, nawet eleganckich damskich sukien i kapeluszy których i wasz Kraków by się niepowstydzil. X.

trzymuje, że pełnomocnik hannowerski w Berlinie odebrał nakaz wstrzymania się od udziału w konferencji jeżeli na niej nie będą obecni pełnomocnicy państw sprzymierzonych. Donosiliśmy już dawniej jak nieprzychylnie Prusom przemawiała *Gazeta Hannowerska* a teraz kiedy dzienniki berlińskie zarzucały jej, że nie jest organem rządowym, gazeta pomieniona odpowiedziała, że słusznie uchodzi za organ rządowy, i że fakta nie mogłyby dostarczyć dowodów jakoby artykuły jej przeciwnie były zamiarem rządu. Takie kategoryczne oświadczenie nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż gabinet p. Schelego działa w sprawie o której mowa nieprzychylnie gabinetowi berlińskiemu, a rola pojednawcy w jakiej występuje, dowodem jest, iż traktat wrześniowy nie złączył interesów obu tych państw północnych jak się spodziewano.

Zapuszczać się dalej w ten zamęt narad wszelkiego rodzaju, kombinacji, przypuszczeń i domysłów, byłoby dziś zbyt cennym, kiedy lada chwila wiadomym będzie jaki los czeka Związek celny i celno-podatkowy. Wkrótce się pokaże, czy Prusy wraz z całym Związkiem celnym zawrą układy z Austrią, czy ograniczonemi zostaną na Związku z Hannoverem, Oldenburgiem, Brunswikiem i kilkoma drobnymi księstwami w ich granicach zamkniętymi, czy same jedne jak przed r. 1819 stanowiąc będą osobny system cłowy.

Za powrotem króla z podróży nastąpić mają ważne zmiany dyplomatyczne, i w tym podobno celu powołany został do Berlina hr. Bernstorff.

Ostatni *Staats-Anzeiger* pruski zawiera rozporządzenie ministerialne z d. 30 sierpnia dotyczące się wykonania postanowienia królewskiego z d. 4 t. m. pod względem utworzenia Izby wyższej. O komisyi ustawodawczej pisze nasz korespondent berliński.

Sejm prowincjonalny Poznański zwołany został na d. 3go października.

Minister oświecenia odpowiadał na adres obywateli miasta Münster pod względem uczęszczania młodzieży katolickiej z Prus do *Collegium germanicum* i naturalizacji Jezuitów zagranicznych, iż w każdym pojedynczym razie potrzebnem jest pozwolenie ministra i że rząd nie zmieni postępowania swego względem poddanych katolickich. Jeneralne zgromadzenie związków katolickich niemieckich w Münster ukończyło czynności swoje d. 22go b. m. Uchwalono na niem pomiędzy innemi zanieść zażalenie do Bundestagu z powodu prześladowania katolików w Meklemburgu.

Senat frankfurcki odczytał zgromadzenie prawodawcze miasta tego na dni 14 i przyrzekł przedłożyć mu korespondencje prowadzone z Bundestagiem w sprawie konstytucji. Bundestag jak wiadomo uważał zgromadzenie rzeczne jako nieprawne. Również doniósł senat ciału prawodawczemu, iż w październiku nowe wybory nastąpią, w których udział będą mieć jedynie chrześcijańscy obywatele miasta.

Przysięgli miast Darmstadt i Giessen podali do rządu heskiego o ograniczenie kompetencji sądów przysięgłych. *Gazeta darmstadtzka* urzędowa pochwała ten krok obywateli „którzy się liczą do nowoświecześniejszych i sami uznają z doświadczenia własnego” potrzebę zmian.

W ministerium bawarskiem nastąpiły zmiany: p. Zwehl zatrzymał tylko ministerium oświecenia, zaś spraw wewnętrznych, które równocześnie sprawowane przezeń były, dostało się b. dyrektorowi policyi w Munchen i b. prezydentowi rządowemu wyższej Bawarii, hrabiemu Reigersberg.

Berliński sąd miejski skazał Dr. Muellera za umieszczenie artykułu w piśmie „Rocznik kościoła rzymsko-katolickiego” na 9 miesięcy więzienia, lubo prokurator tylko 6 miesięcy proponował. Wyrok brzmiał: „z powodu mianowania obelg na kościół ewangelicki w osobie jego założyciela i księży którzy naprzód doń przystąpili.”

Pamiętny proces polityczny Beckera i spółników, rozpoczyna się w Kolonii. Czytelnicy *Czasu* przypomną sobie tę sprawę o której właśnie rok temu tyle pisały dzienniki a nawet jeden z urzędowych drezdeńskich, oddrutował część dokumentów zabranych spiskowym w mieszkaniu Nothjunga. Oprócz poety Freiligratha który uszedł do Anglii, znajdują się w areszcie następujący oskarżeni: Dr. Becker, H. Bürgers, Otto, Jakob, Dr. Daniels, Dr. Klein, Erhardt, Röser, Nothjung i Karstens.

— Dzienniki francuskie nie nam nieprzynoszą ważnego. Prefekt departamentu Var zawiesił piętnaście rad municipalnych ze względu, że większość członków tych rad znana jest z wyznawiania zasad demagogicznych, i odegrania roli w wypadkach grudniowych 1851.

Kraków 29 września. JW. Komenderujący w mieście naszemu feldmarszałek-porucznik hrabia Leiningen-Westerburg ozdobiony został przez N. króla pruskiego ordrem orła czerwonego I klasy.

— Przez cały dzień wczorajszy nikt na cholerę nie zachorował, ani nie umarł. Pozostaje w kuracji chorych 8.

— W *Kronice* umieszczamy poniżej wiadomość o okropnym wypadku jaki się zdarzył w Kołomyi na d. 23 b. m., gdzie 31 kobiet i dwoje dzieci życie straciło. *Gazeta Lwowska* w tej chwili otrzymana zupełnie potwierdza tę wiadomość, dodając, że post obchodzony w dniu owym, a zjadł osłabienie stało się powodem, iż tyle ofiar wypadku ten za sobą pociągnął. Inny list odebrany już po złożeniu tamtego

dodaje, że między zabitymi oprócz powyższej liczby kobiet znajduje się 4ch mężczyzn, o czem nigdzie więcej nie znajdujemy wzmianki, tudzież nie o dwóch ale o czworgu dzieciach mówi. List ten podaje za powód tego wypadku znowę złodziei którzy zawołali „gore!” aby mieć sposobność obdzierania żydów z drogich czepców i kosztowności jakie one zwykły w tym dniu na sobie nosić; tudzież że uwięziono już kilku z nich i kilka czepców odszukano.

Trzeci wreszcie list w tym samym przedmiocie otrzymany, potwierdza szczegóły podane przez nas w *Kronice* dodając nadto, że między ratującymi odznaczali się prócz osób tam już wymienionych: aptekarz Nowicki i protokółista Zaleski.

— Czytamy w dziennikach wiedeńskich: Przyznane w r. 1830 niektórym gminom galicyjskim uwolnienie od opłaty myta drogowego, mostowego i przewozowego, zniesionem zostaje z nakazu JCKMości w przyszłym miesiącu, a włościanie tych gmin opłacać będą myto jak wszyscy przejeżdżający.

Wiedeń 27 września. Między Austrią i Francją toczą się obecnie układy na drodze dyplomatycznej pod względem Cyganów przenoszących się z Austrii do Francji, którzy od roku w różnych stronach się tam pojawiają a liczba ich ma być znaczna. Utrzymują, oni że są poddanymi francuskimi i domagają się aby ich wysłano do Algierji. Tymczasowo pomieszczono ich po wsiach.

— Książę kardynał Schwarzenberg arcyb. Pragski wyjechał do Langenseebold, dokąd przez Don-Miguela exkróla portugalskiego zaproszony został.

— Pod względem nowo założycieli mających seminariów nauczycielskich, rozchodzi się wiadomość, że zamierzono przy każdej wyższej szkole realnej założyć seminaryum dla kształcenia nauczycieli szkół początkowych.

— Już wszyscy urzędnicy nowej dyrekcji centralnej budowy kolei żelaznych zamianowani zostali i z poniedziałkiem urzędowanie swoje rozpoczęli.

— Z dniem 1 stycznia 1854r. zaprowadzoną ma być miara ciekła niższa austriacka w Węgrzech. Rozporządzenie wydane dawniej celem zaprowadzenia tej miary już z początkiem roku 1853 nie da się tak nagle wprowadzić w wykonanie i dla tego jeszcze jednorocznie termin przedłużono.

— Deputacya z Węgier przybyć ma wkrótce do Wiednia celem uproszenia zmiany w akcyzie od wina.

— W skutku nowej ustawy o adwokaturze w Węgrzech zameldowało się w peszteńskim obwodzie za ledwie 200 adwokatów, gdy tymczasem liczba ich w samym Peszcie wynosiła 322.

— Rząd namiestniczy Niższo-Austriacki wydał w tych dniach dwa obwieszczenia, w których donosi, iż tameczny c. k. bank zastawny podnosi procent na zastawy ciekłe z 5 na 6% a na zastawy kosztowności z 6 na 8%; wypożyczone zaś kapitały opłacane będą po 5% zamiast jak dawniej 4%.

Królestwo Polskie.

Warszawa 27 września. Wczoraj zachorowało w Warszawie na cholerę osób — wyzdrowiało 4, umarło — ogólna liczba pozostaje chorych 9. (K. W.)

Rossya.

Rozkazem cesarskim, minister spraw wewn. Cesarstwa, rzeczywisty radca tajny hr. Perowski, mianowany został ministrem Udziałów i zarządzającym gabinetem J. C. Mości, oraz prezesem komisji budowy Soboru s. Izaaka w Petersburgu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 września. Odebraliśmy następujący list, z którego dowiadujemy się o okropnym wypadku, jaki się zdarzył w Kołomyi w d. 23 b. m.

Kołomyja dnia 24go września.

Wczoraj, jako w święto żydowskie: „Dzień Sądny”, zgromadzili się w tutejszej bożnicy starozakonni obojętnej pleci z miasta i okolicy. W czasie modłów, naraz o wpół do siódmej wieczorem rozległ się niewiadomo skąd na ulicach krzyk: „pali się w synagodze, części dla kobiet przeznaczony!” Wszystko co żyło, pobiegło ku miejscu pożaru z przyrzadami do gaszenia ognia, ale ani płomienia, ani dymu nawet niemożna było ujrzyć. Ognia wcale nie było, ale mimo tego wieść ta była powodem okropnego nieszczęścia. Na krzyk „gore!” przestraszone kobiety hurmem rzuciły się jedynemi drzwiami przez wąski murowany korytarz ku schodom, a że drzwi otwierały się na wewnątrz, przeto powstał tu okropny ścis i zamieszanie, tłoczono się naoslep, przewracano i deptano, a tu z jednej strony drzwi, z drugiej tłoczące się kupy nie dozwoliły wydobyć się ścisnionym. Na krzyk rozpacz przystawiono drabiny do wąskich okienek korytarza, ale kilka tylko kobiet na pół żywych zdołało tamtędy wydobyć, bo z tej kupy zbitę i splataną nie łatwo było wyrwać ścisnięte ofiary. Wylamano dopiero drzwi i okropny tej calogodzinnej sceny przedstawił się widok, bo to nie był ścis stojących równo osób, ale kupa pod sufit zbitych ciał, zwikłanych z sobą rękami, nogami i odzieżą, stratosowanych i zduszonych! Przeróżający również wypadku tego rezultat: znaleziono zaduszonych: 29 kobiet zamężnych młodych,

z których dwie ciężarne, 2 kobiety starsze, jednego chłopca i jedną 3-letnią dziewczynkę; liczba zaś mniej-więcej ciężko rannych dochodzi do 150; trzy tylko kobiet zaduszonych zdołano przywrócić do życia i te nie wchodzą tu już w powyższą liczbę zabitych. Nieszczęśliwe te ofiary są po większej części żony tutejszych mieszkańców, kilka ich zaś pochodzi z Ceniawy, Chyrowa i Drohobyczy.

Wypadek ten okrył żałobą całe miasto, a pomimo, że dziś dzień jarmarczny, sklepy pozamykane, i nikt nie myśli o kupnie i sprzedaży, a miasto podobne do wielkiej obłozni. Najgorliwiej zajęli się ratunkiem i pomocą nieszczęśliwym: Zwierzchnik obwodu pan hrabia Bolesław Borkowski, burmistrz miasta pan Boczarowski, p. Matias Schüller, porucznik żandarmeryi, pp. kapitan baron Moltke, porucznicy Szultis i Mahr, i feldwebel Henryk Mirka z pułku piechoty księcia Parmy, tudzież pp. Herod, komissarz straży skarbowej, Wojnarowski, asesor magistratu, i Sowiński, gub. konc. prakt. Osobom tym winny są uratowane kobiety życie, bo kiedy w ogólnym popłochu nie wiedziiano czego się chwytają, oni pierwsi przystawili drabiny, wydobywali z własnym narażeniem ofiary śmierci z tej zbitęj masy, do której sami łatwo mogli być wciągnięci. Wdzięczność się również należała lekarzom, którzy gorliwie zajęli się ratunkiem nieszczęśliwych, a mianowicie pp. Drowi Madejskiemu, lekarzowi obwodowemu i lekarzom miejscowym Dattelbaum, Löbenstein i Feral. Prócz tego wszyscy urzędnicy magistratu i wielu z obywateli miejskich niosło ratunek rannym i chorym.

W. D.
— P. Raphael, wydawca kalendarza prorockiego (*Almanach prophétique*) napisał do *Morning Advertiser* reklamując że jemu należy się przepowiednia śmierci księcia Wellingtona w roku 1852. W rzeczy samej na stronie 43 rzeczono kalendarza na r. 1852 czytać można następujące słowa: „Miesiące maj i czerwiec bardzo będą krytyczne dla księcia Wellingtona, myślę że ustąpi z widowni świata, i w r. 1852 policzony będzie między tych którzy spoczywają w grobowym milczeniu.”

— Rzeczą atoli nie fantastyczną ale nie mniej zadziwiającą jest to, co pisze tenże *Morning Advertiser* o telegrafach elektrycznych podmorskich. W zakładach kompanii gutta perchi, odebrano wiadomość że parowiec *Britannia* jest w drodze do Portpatrick, naładowawszy w Monkwearmouth blisko 25 mil drutu elektrycznego zamkniętego w gutta perce. Dukt ten wyciągnięty był ma między Portpatrick i Donaghadee; wyciągnięcie 100 mil drutu między Ostendą i Harwick jest już na ukończeniu. Tym sposobem połączoną zostanie Anglia z Holandją. Między Duwrem i Calais 25 mil drutu funkcjonują od roku, bez żadnej przerwy.

— W Greenwich poświęcony został nowy kościół katolicki pod inwokacją Najświętszej Panny Gwiazdy morza (*our Lady Star of the sea*). Książę Devonshire darował ks. Fagurty, proboszczowi w Lismore kilka morgów gruntu na ementarz katolicki, gdzie szanowny książę zamierzył także wystawić piękny kościół gotycki.

— Dziennik Hiszpański *Clamor Publico*, pisze o wynalazcy, obok którego Columb, Guttenberg i Galileusz, małemi są w odkryciach chłopcami. Pewien jegomość miał odkryć w Madrycie sposób przedłużenia życia do lat 500. Czemuż taka umiarkowana cyfra, pytać się wypada. Wynalazca jechał ma do Londynu, aby sekret swój spieniężyć: obiecał wszakże zanim wyjedzie, zostawić receptę dla mieszkańców Madrytu, aby powrotu jego z pewnością doczekać mogli. Jedne tylko naturalnie będą życzenia, aby jak najdłużej szczęśliwie w Anglii przebywał i niepowracał. Wątpimy jednak aby w Anglii bardzo drogo zapłacili mu sekret, bo tam i bez tego życie ludzkie pięknego nieraz dochodzi wieku. Właśnie w tych dniach czytaliśmy że niejaki John Calman umarł mając lat 102 i 7 miesięcy, przy zupełnie zdrowych siłach umysłu; że żołnierz nazwiskiem John O'Neil umarł w Salford w r. 107 życia. Służył lat 38 i zdrowym był ciągle. Najmniej przeto w W. Brytanii recepta długiego życia potrzebna. Prawda że co 107 to nie 500!

— Jakkolwiek pierwsze podania o wybuchu Etny zdawały nam się podejrzanę, wybuch jednak w rzeczy samej miał miejsce, lubo okoliczności nieco odmienne od tych szczegółów, jakie list podróży o którym mówiliśmy, zawierał. Wiadomości z Katanii donoszą, że wybuch rozpoczął się dnia 20 z. m. i zagroził zupełnem zniszczeniem gminie Zaffarana. Pęd lawy w nocach 23 i 24 sierpnia posuwał się w jej kierunku bardzo szybko, z przyczyny pochyłości gruntu. Odnośna lawa zagrażająca gminie Milo, zdawała się zatrzymywać. Inne rozlewały się obszernie i pokrywały zupełnie stopy góry zwaną *Guercia del Vento*. Właściciele którzy tam mieli pola obsiane żytem i zasadzone winnicami, ogromne ponieśli straty. W nocy dnia 24 i 25 lawa z *Guercia del Vento* połączyła się z innym prądem, i toczyła się ku Zaffaranie, zatrzymała się jednak w odległości mili angielskiej. Tymczasem inny ognisty potok biegł aż do grotty Chichitella, i już 100 pretów oddzielało go tylko od części miasta *Sciara* lub *Ballo*. Dnia 26go postęp lawy znacznie był mniejszy, ale na górze o 4 mile angielskie od Zaffarana przyprąd się zformował, i zaczął po pierwszym jakoby po pokładzie postępować. Lawa szła dolinami, dzieliła się na różne odnogi, które znowu się łączyły gdy grunt do tego sposobny znalazły. Dnia 28 posuwała się lawa pomału po terytorjum Bello i była już blisko bardzo pierwszych domostw. Szerokość prądu tego już 121 pretów. Tego dnia jednak bieg jej się powstrzymał i zdaje się że tak pierwszy pokład, jako też i zwierzeńi stęzał zupełnie. Nie można jednak powiedzieć aby niebezpieczeństwo zupełnie minęło.

Przyjechali do Krakowa od dnia 28go do 29go września: Hipolit Popiel, Wiktorja Popielowa, Michał Wessel, Franciszek Przybylski z Polki, Józef Kuszel z Akwizgranu, Franciszek Bander, Franciszek Gatacher, Jakób Regele, Jan Gutmann, Amalia Klein z Wiednia, Agnieszka Pohl ze Lwowa, Wincenty Gostkowski z Rogów, Honorata Drohobycza z Przemyśla, Władysław Zele-

chowski z Lentowni, Franciszek Bartkiewicz ze Lwowa, Julian Walechowski z Polski.

Wyjechali: Antonina Bitańska do Sambora, Jan B. Sasqu s. Teofil Lentowski, Czajkowski, Hauptmann, Karol Genault, Pauchet do Lwowa, Leon hr. Skorka, Adam hr. Skoropka do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Kleparzu przy Krakowie
w trzech gatunkach praktykowanych.

W KRAKOWIE dnia 28 września 1852 roku.	I. Gatunek.		II. Gatunek.		III. Gatunek.	
	od	do	od	do	od	do
Korzece pszenicy	9 15	9 30	9	9	9 30	9 30
" " jarę do siewu	7 15	7 30	7	7	7 30	7 30
" żyta	5 45	5 15	5	5	5 15	5 15
" jęczmienia	3	3	3	3	3	3
" owsa	7 15	7 30	7	7	7 30	7 30
" grochu	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" jagiel nowych	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" bobu	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" wyki	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" tataraki	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" prosa	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" rzepaku zimowego	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" rzepaku letniego	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" ziemniaków	9 30	10	8	8	9 30	9 30
Cetnar siana	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" słomy	9 30	10	8	8	9 30	9 30
Gar. spirytusu z opłatą	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" okowity	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" masła czystego	9 30	10	8	8	9 30	9 30
Kopa jaj kurzych	9 30	10	8	8	9 30	9 30
Drożdzy wianien, z piwa marcow	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" dubeltow	9 30	10	8	8	9 30	9 30
Kaszy jęcz. miarka	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" cząstoch	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" pszennej	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" perłowej	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" tatarcz. całój	9 30	10	8	8	9 30	9 30
" przetartej	9 30	10	8	8	9 30	9 30
Pecaku	9 30	10	8	8	9 30	9 30
Maki z pod kruk	9 30	10	8	8	9 30	9 30

Sporządzono w biurze Komisaryatu Targowego.

Delegowani Obywatele:

Wawrz. Cengler.

Karol Krones.

Komisarz Targ.

Teofil Wesper.

Siermontowski, Adjukt

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 29 wrześn. — Metaliki 5-proc. 95 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 85 1/2. — Metaliki 4-proc. 76 1/2. — 4-proc. z 1839 r. 141 1/2. — 2 1/2-proc. 49 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — z ciagn. z 1830 r. 250, 302 1/2. — Augsburg 115 1/2. — Londyn 11 28 kr. — Paryż 136. — Akcy Bankowe 1350. — Akcy kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 1/2. — B. 112 1/2. — Ost-Danau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 30 września. Banknoty 90 1/2. — Pruski kurant 103. — Imperyal ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 zł. gr. 20. — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101. — Listy zast. galic. bez kup. dają 90 1/2. — Listy zast. galic. 90. — Cwanygery stare 103 1/2, nowe 104.

Kurs lwowski z dnia 21 wrześn. — Dukat holend. 5 złr. 27 kr. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperial ros. 9 złr. 36 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pigocznótówka 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 69 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 28 września. — Metaliki 95 1/2. — Nowa pożyczka. 84 1/2. — Akcy Banku wied. 1348. — Akcy kolei żel. szl. 217. — Agio od złota 23 1/2, od srebra 15 1/2.

Kurs wrocławski z d. 28 września. Banknoty austriackie 68 1/2. — Banknoty polskie 97 1/2. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/2. — Listy zastawne poznań. 4 1/2. 105 1/2. — do 3 1/2. 98 1/2. — Kolej Krak.-górn.-szlą. 90 1/2. —

URZĘDOWE.

Kundmachung

Die Spazierzüge, welche bisher an Sonn- und Feiertagen von Krakau nach Kressowice abgegangen sind, werden in dem laufenden Jahre nicht mehr verkehren.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östlichen Staats-Eisenbahn.

Krakau am 28. ten September 1852.

Obwieszczenie.

Pociągi spacerowe, które dotychczas w niedziele i święta z Krakowa do Kressowice odchodziły, nie będą więcej w bieżącym roku kursowały.

Z c. k. Dyrekcji kolei żelaznej rządowej wschodniej. (1376-1-2)

Inseraty.

Biuro przesyłkowe

(1377) **J. L. RITTERMANNA** (1)

w Krakowie

w imieniu szanownych swoich komitentów osobiście zaś pana Michała Dymet we Lwowie składa niniejszem publiczne podziękowanie c. k. uprzywilejowanemu Towarzystwu Zabezpieczenia

AZIENDA ASSICURATRICE

które przez swą generalną agencję we Lwowie, szkód wynikłych ze spalania się zabezpieczonych wysłanych towarów wartości znacznej, bez najmniejszej trudności całkowicie wypłacić raczyło.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI.

W Drukarni Czasu

ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.

(1329)

LEKCYJE zbiorowe języka niemieckiego

(3-6)

od 1go stycznia 1852 r. istniejące, rozpoczynam nowym kursem od 15go października r. b.

w dwóch oddziałach:

- 1) Dla tych PP., którzy dosyć dokładną znajomość gramatyki posiadają i cokolwiek tłumaczyć umieją.
- 2) Dla tych PP., którzy w skutek poprzednich przygotowań wprawni są w tłumaczeniu ustnem i pismiem, a życzą sobie nabyć śmiałości i pewności w mowie i piśmie.

[Cena 2 złr. m. k. miesięcznie od osoby jednej.]

Polecam się zatem Szan. PP., życzącym sobie korzystać ze wspomnianej nauki — tém śmielej, gdyż mogą od PP. dotąd do mnie uczęszczających powziąć wiadomość o korzystnej skuteczności mego sposobu uczenia. Zarazem upraszam o zgłoszenie się wczesne, albowiem w oddziale I. liczba PP. 10 przewyższać nie może.

Mieszkam obecnie przy ulicy Mikołajskiej w domu P. Komara Okt. pod L. 629 Gm. V. na II. piętrze w dziedzińcu; od 15go października zaś, przy ul. Gołębiej pod L. 267 Gm. III., gdzie umowy tak względem tych lekcji, jak równie względem lekcji domowych od 12 do 16j w południe codziennie przyjmuję. Alojzy Bienkowski.

(1296) Dla Rodziców. (1-4)

Ojciec troskliwie zajął się wychowaniem swoich dwóch synów, życząc sobie przyjąć od wakacji w opiekę również troskliwą dwóch do czterech najwięcej nau. towarzyszy. Nauka wyższego i niższego Gimnazjum udzielać im się będzie przez dobranych nauczycieli, prócz ojczystego, niemieckiego i klasycznych języków, udzielać się będą języki francuski, włoski i angielski, podług metody praktycznej wieloletnim doświadczeniem wypróbowanej, nauka muzyki na fortepianie według szkoły Bertiniego, i rzadka gruntowność zalecającej się metody Kesslera, ćwiczenia gimnastyczne w pokoju urządzone, popra utrzymanie zdrowia i rozwoju sił fizycznych, głównym zaś będzie zadaniem wykryć przyrodzone zdolności w każdym młodzieńcu, i wszelkimi odpowiedziami środkami takowe do najwyższej potęgi rozwinąć.

Gdy celem tej odczyty jest przedewszystkiem uzyskanie możliwych środków do opędzenia kosztów wspólnej edukacji, przeto warunki przyjęcia będą jak najumiarkowane.

Blizszą wiadomość otrzymać można osobiście lub frankowanymi listami w Redakcyi Telegrafu. (1296-1-4)

(1373) Podpisany dzierżawca (1-3)

Cegielni Zwierzynieckiej

ma honor. Przeświećta Publiczność zawiadomić, by życzący sobie kupna i dostawy cegieł z pomienionej cegielni, raczyli się zgłosić wprost do zamieszkania podpisanego w Półwsiu Zwierzynieckim pod Nrem 20, zwykłe Pałacem zwany; jakoteż należytość za dostarczony materiał jedynie za własnoręcznie podpisanym przez podpisanego podanym rachunkiem uiszczając, gdyż pod żadnym innem imieniem, ani pod imieniem Józefa Października dotąd go wyrażającego, z odebranych należytości nie kwituje ani kwitować nie będzie. Michał Baranowski.

Dla tych, co niemają w domu fortepianu, lub doby chcieli w domu nauczycielki pobierać lekcye muzyki, otwiera się sposobność korzystania. względem umowy w tym celu zgłosić się do pod l. 626 przy ulicy Mikołajskiej na drugiem piętrze.

W tymże domu przyjmuje się panienki do nauki robót ręcznych z tą kolosością zyskową, iż wykład roboty jak i rozmowy przy niej mogą się odbywać w języku francuskim i niemieckim. (1382-1-3)

Gouverneur.

Une personne versée dans les langues employées en classes, de même que dans celles que parlent les familles de la haute volée, et possédant les qualités nécessaires pour faire une bonne education d'après le système des classes, ou d'après celui que voudraient avoir les parents, souhaite se charger de celle de petits Messieurs à la campagne chez un citoyen en Gallicie ou en Russie. Donc ceux des parents respectables qui se décideraient à lui accorder cet honneur, voudront bien s'adresser par des lettres affranchies à Przemysł, à la librairie nationale étrangère des frères Jelen pour en tirer des informations nécessaires.

Guwerner.

Pewna osoba, biegła w językach tak szkolnych, jak w językach używanych w wyższych domach, jakimi są francuski i angielski, i posiadająca przytęm zupełne usposobienie do zakierowania i zająć się edukacją każdego systematu, czy to szkolnego czy przez rodziców obranego, życzę sobie zatrudnić się przygotowywając edukację małych kawalerów prywatnie w obywatelskim domu nawi, czy to w Galicji czy w Rosji. Kto więc życzęby sobie mieć ją w swym domu, raczy udać się listem frankowanym do Przemysła do księgarni narodowej i zagranicznej braci Jeleniów dla powzięcia bliższych wiadomości. (1307-7-12)

Zawiadamia się Szanownych Rodziców, iż przy ulicy Floryjańskiej N. 509 na pierwszym piętrze, przyjmuje się uczniów na stół i stancję, z zapewnieniem przyzwyczajonych wygód i dozoru, za cenę umiarkowaną. (1363-3)

Koni parę gniadych,

po 6 lat mających, oraz wóz na żelaznych osiach, jakoteż homonta i półsorki są do sprzedania na Piasku przy ulicy Pańskiej pod Nrem 81. (1370-2-2)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumur.	STOP. CIEPŁA według Reaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia	
								od	do
28	2 27	4 522	+ 14° 4	3 96	pł. wschodni słaby	Pogoda			
"	10	3 867	+ 9 6	3 93	pn. zachodni słaby	Pochmurno			
29	6	3 268	+ 8 6	3 93	żaden	Pogoda z chmurami		+ 14° 9	+ 5° 0